



Mój świat

Z mego okienka widać tak wiele, cały
 mój świat:
 pola rozległe, pokryte śniegiem, rząd
 niskich chat,
 nieba jasnego bezmiar daleki
 błękitny szlak,
 wędrują po nim białe obłoki szybko,
 jak ptak,
 Na prawo buki bezlistne stoją,
 rząd białych brzoź,
 a pod okienkiem w chochołach
 drzemią
 dwa krzaki róż.
 Wieczorem księżyc po niebie chadza,
 łąni Wielki Wóz;
 wreszcie okienko rzeźbą zakrywa
 srebrzysty mróz.
 Rzeźbi, haftuje przedziwne wzory,
 czarowny kwiat,
 gubi się szwba i noc zasnuwa
 mrokami świat.

W. Kryglerówna



Nasze listy

Bardzo dużo listów przysłali Krasnoludki z całego świata starym Krasnalom! Były bardzo ładne pocztówki, a nawet — obrazki, które dzieci same narysowały. Lecz w bardzo wielu listach niema zupełnie adresów i Krasnale nie mogą odpisać i podziękować za miłe życzenia. Prosimy Was bardzo nigdy nie zapominać o tem, by w każdym liściku dopisać swoje nazwisko i adres. Mają Krasnale już całą paczkę takich listów bez adresów i smutnie na nie patrzą, bo nie mogą na nie odpisać. Muszę Wam powiedzieć, że Krasnal Długonogi wyruszył w daleki świat. Długo siedział, myślał, a potem zechciało mu się poznać innych Krasnali i Krasnoludków, więc włożył duże buty, wielką czapkę na głowę nacisnął i pojechał. Krasnale go odprowadzali, wycaloowali, popłakali, a teraz często wspominają.

Przysłał z drogi Krasnal Długonogi list i prosił Was wszystkich pozdrowić i życzyć dużo szczęścia, zdrowia i dobrych stopni w 1936 roku. Jak będziemy mu pisali list, to od Was też przesyłem pozdrowienia? Te liściki do Was pisze Krasnal Biały, co ma bardzo siwe, białe włosy i bardzo kocha Krasnoludków. Napiszcie Krasnalom, jak spędziliście święta, czy chcecie bajeczek, czy wolicie wierszyki. A może własne wierszyki spróbujecieisać?

Figielkowska. Adamowo. List Twój, taki długi i bardzo miły, z przyjemnością odczytaliśmy i bardzo za niego dziękujemy, jak również i za miłe zaprosiny. Ale na święta mieliśmy bardzo dużo roboty, a Krasnal Długonogi wyjechał daleko w świat. Pozdrowienie nam przesyłem. Widzimy, że masz dobre serduszko, takie jakie muszą mieć wszystkie Krasnoludki. Czy pomagasz Mamusi w gospodarstwie? Napewno jesteś dobrą córeczką i wyręczasz Mamusię? Pończoszki z pewnością i sama potrafisz zacerować? Pan Redaktor prosił podziękować Ci za pozdrowienie i życzy Ci dobrych stopni w następnej cenzurze.

Opisałaś nam swój dzień pracy, ale nie piszesz, czy masz żywy lub narty? Może lubisz saneczkować?

Podziękuj w imieniu Krasnalów paniom nauczycielkom za pamięć i napisz do nas jeszcze długi list. Całujemy Cię mocno i życzymy zdrowia.

Wala Urzówna. Krasława. Bardzo lubimy harcerki, więc cieszymy się, żeś do nas napisała. Jak spędziłaś święta Bożego Narodzenia? Jaki otrzymałaś prezent? Napisz w następnym liście coś więcej o sobie. Czy masz braci i siostrzyczki? Czy dobrą miałaś cenzurkę? Czekamy listu.

Marta Pietkunówna. Krasława. Dziękujemy Ci, wesola harcereczko, za miły liścik. Z ciebie napewno wyrośnie dobra polska dziewczynka. Tak? Napisz nam, jaką książkę najwięcej lubisz i czy dużo czytasz? Pozdrów w imieniu Krasnalów panie nauczycielki i pamiętaj o nas.

Ala Balulówna. Krasława. Smutno było Krasnalom, że liczba Was w szkole znacznie się zmniejszyła. Jesteśmy jednak pewni, że zostały dobre dziewczynki i zuchy chłopcy. Ze lubisz czytać, to bardzo dobrze. Napisz, jaką książkę czytałaś z największą przyjemnością. Czy wesoło było na choince w szkole? Jakie kolendy śpiewałyście? Cieszymy się bardzo, że kochany zastęp „Skowronków” do nas napisał, życzymy Wam zdrowia i powodzenia w nauce. Czuwajcie!

Hela Naruszewicz. Krasława. Czy masz, Helenko, żywy i czy lubisz saneczkować? Napisz, jak spędziłaś święta i czy wesoło się bawiłaś? Może napiszesz nam ładny wierszyk, lub narysujesz jakiś obrazek? Czekamy na list.

Renia Multanówna. Daugawpils. Napisz, kochana Reniu, jakie wolisz bajeczki, a wówczas wydrukujemy w „Krasnoludkach”. Jesteś zuchem? Napisz nam więcej o sobie. Całujemy Cię mocno.

Hela Zundówna. Daugawpils. Jesteś z Renią w jednej drużynie? Czy razem chodzicie do szkoły? Napisz, kochana Helu, jak spędziłaś święta i czy była u was harcerska choinka. Czuwaj!

Bronia Elksznówna i Ewa Wieliczków. Daugawpils. Za serdeczne życzenia dziękujemy i czekamy na dłuższe listy. Napiszcie nam, jak spędzałyście święta? Całujemy Was mocno i życzymy zdrowia. Czuwajcie!

Historja o ciekawej żabce

...Znacie pewnie okolicę,
co się zowie Rechołnice...
— Otóż tam to, w pewnym stawie,
Zarośniętym rzęsą prawie,
Na bagnistym dnie, pod wodą,
Żabki błogi żywot wiodą
i co wieczór ich kapela
całą wioskę rozwesela...
Tam gdzie trzcina rośnie krucha
mieszkał sobie pan Ropucha
z całą zacną swą rodziną
i z milutką jedynaczką,
przez rodziców zwaną Kwaczką.
Oj, szeroko w wód krainie
ze swych wdzięków Kwaczka
słynie,
żabki o niej szepcą rade...
... ale.., miała jedną wadę
Oto nasza żabka mała
wszędzie nosek swój wścibiała
i wciąż figle miała w głowie.
Raz, gdy państwo Ropuchowie
szli z wizytą do sąsiada
z tej okazji Kwaczka rada
gdy rodzice wyszli z domu
nie pisnąwszy nie nikomu
siadła na liść lilji duży
wodnej zażyć chcąc podróży.
Smukła trzcina głową chwieje:
... Oj Kaczusiu źle się dzieje,
niebezpiecznie bez opieki
płynąć samej w świat daleki,
ale żabka z dumną miną
rzekła na to — „Nudna trzcino,
myślisz, że to każdy pragnie
stać jak ty wciąż w jednym bagnie,
gdzie się nigdy nic nie zmienia,
mnie świat woła! — do widzenia!
Coraz chyżej po wód toni
wiatr swawolny łódkę goni,
dom rodzinny już het w dali
a Kwaczusia po wód fali
coraz szybciej w świat odpływa
i na różne patrzy dziwa.
i wciąż myśl jej świta w głowie,
że jak żabkom swym opowie,
różne cuda i różności...
... rozchorują się z zazdrości.
Gdy tak żabka płynie rada
nagle liść w szuwały wpada,
trach! skończona podróż cała,
łódka w trzciny się wplątała,
nikt ją stamtąd nie poruszy
próżno Kwaczka głowę suszy...
a tu jeszcze mrok zapada...
Trzeba złazić trudna rada,

i cichutko, pokryjomu,
szybko wemknąć się do domu.
Ha! — lecz w której dom jest
stronie
jeszcze zblądzi lub utonie,
o nieszczęsna ma godzino
miałaś rację mądra trzcino!
I cóż pocznę teraz biedna wśród ciem-
ności sama jedna?
chyba że mój głos wśród ciszy,
Któraś z moich sióstr usłyszysz
i przybędzie mi z pomocą...
Tak tu straszno samej nocą...
„wtem się jakiś szmer odzywa,
żabka patrzy, ledwie żywa,
nagle!.. co za widok srogi...
widzi szyć, długie nogi
i ogromny dziób bociana,
który wkrótce, sprawa znana,
połknął żabkę na kolację...
(mądra trzcina miała rację)
Tak zginęła żabka mała
co rad starszych nie słuchała.

Wiatr-muzykant

Siadł na wierzbie wiatr marcowy,
skrzyпки wziął do ręki
i wygrywa,
wyśpiewuje
przedziwne piosenki.

Opowiadał wiatr-łatawiec
w swej cudacznej nucie
jak to niegdyś
Pan Twardowski
jeździł na kogucie.

Jak w pałacu kryształowym
pośród cudnych dziewic
sieroteńkę
Marysieńkę
prosił w tan królewic.

Jak pod starym muchomorem
krasnalski spał malutki,
a pajaczek
krzywonożek
szył mu nowe butki.

Tak wiatr wierzbie wyśpiewywał,
wygrywał od ucha,
aż się ludzie
dziwowali:
— A to zawierucha!



... widzisz: sfotografowałem twoją buzię.

I

W piątek — który to dzień był? — 'Aha, piąwszy kwietnia... Otóż w piątek listonosz przyniósł do redakcji grubą kopertę opatrzoną zagranicznym znaczkiem. W kopercie były fotografie i list, który opowiedział nam o nich zabawną historję.

Jesteście pewno bardzo ciekawi, co to za fotografie i kto je nam przysłał...

Więc posłuchajcie:

Co to za hałas na podwórzu? Burek szczeka zawzięcie, Mrucaś wdrapał się aż na dach obórki i miauczy, b'wicy różowiułka świnka Czyścioszek, g'dzaczą kury, a pan kogut machnął skrzydłami, skoczył na plotek i pieje: — Kukuryku... ko ko — ko ko! Kto tu? Kto tu? Kto to? Kto to?!

To Tomek-Fotograf idzie przez podwórze, a stuką podkutemi obcasami — raz dwa! raz dwa! — Na ramieniu statyw, do statywu przykrecony aparat fotograficzny: ho... ho... to nie żarty! Tysiąc klisz w aparacie, a na każdej będzie jakieś ciekawe zdjęcie.

— Gul... gul... — gulgoce indyczka. — Dokąd to idziesz, Tomku-Podróżniku?

— Idę w świat, a wszędzie trafie, gdzie tylko można zrobić ładne fotografie.

— Hau! Hau! Tomek wszędzie trafi, „Tomek Wszędzie Trafi“ — zaszczekał Burek.

— Ależ ja... ależ ja jestem najpiękniejsza — zagulgotała indyczka.

Tomek ustawił aparat, celował uważnie, ale indyczka nie mogła ustać spokojnie, tak się pyszniła i d'ióra stroszyła, tak się krygowała — pstryk... i fotografia wyszła zamazana.

Ścieżka za furtką prowadziła do dróżki, dróżka do drogi, a droga do szerokiego gościńca, który się kończył tam, gdzie niebo styka się z ziemią.

Tą drogą śmiało poszedł Tomek-Fotograf Wszędzie-Trafi.

Po lewej stronie rósł las, no prawci leżało pole. Hop — wyskoczył z lasu zając, stanął na drodze, uśmiechnął się... Migiem ustawił Tomek aparat... a tu z pola biegnie sarenka!

— Poczekaj, zajączku, chwilę — powiedział Tomek, — sfotografujemy najpierw sarenkę.

Celuje celuje... — a sarenka czmych w las!

Nastawia na zająca aparat... — a zajączek hyc w pole!

Rad nie rad rusza Tomek w dalszą drogę.

A tu już słońce się chowa i na pociemniałe niebo wschodzą okrągły księżyc.

— Księżycu, księżycu! — woła Tomek. — Jesteś tak wysoko, że na pewno widzisz całątką ziemię. Powiedz mi, gdzie też na tej ziemi jest najpiękniej?

Księżyc się uśmiechnął i odrzekł:

— Pięknie jest na południu, pod wrotnikami. Rosną tam palmy i kaktusy, tam żyją małpy, i lwy, i tygrysy i słonie. Pięknie jest także na zachodzie. Jeśli zwrócisz się twarzą w tę stronę, gdzie zaszło niedawno słońce i będziesz szedł wciąż przed siebie, to dojdiesz do brzegów oceanu — Atlantyku, po którym płyną olbrzymie okręty, na drugą półkulę ziemi. Wiesz o tem, że ja widzę ziemię tylko nocą. Ocean jest piękny w noc. Moje światło pływa po jego falach, a w czasie burzy czarne chmury rzucają groźny cień na bezmiar wód. Pięknie jest i na wschodzie, gdzie żyją ludzie o żółtych twarzach i skośnych oczach, ale mnie najlepiej się



To jest
portret księżycyca
Tomek.

podobają twoje Tatry i Bałtyckie morze,
i północ pokryta białym płaszczem śniegu,
który rozświetlam promieniami, odebrane-
mi słońcu.

— Pójdę najpierw na północ! — po-
stanowił Tomek. — A ty, księżycyca, nie
uciekaaj, uśmiechnij się, o! tak... — pstryk..
— widzisz: sfotografowałem twoją buzię.

Tę oto fotografie przysłał Tomek „Kras-
noludkom”.

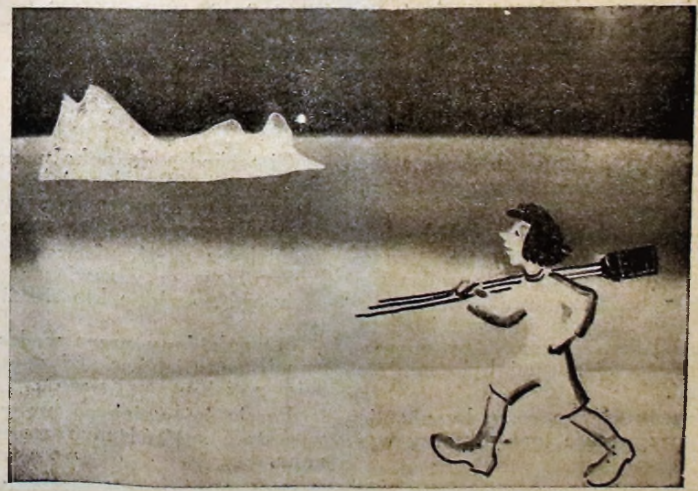
Ani na mej ust, ani oczu, ani nosa —
tylko same góry, jary i kratery wulka-
nów.

Ogląda Tomek portret księżycyca i dziwi
się... Księżycyca zaś śmieje się do rozpuku
z figla, jakiego Tomkowi splatal i toczy
się z radości po niebie.

A Tomek rusza na północ.

Zbladła tarcza księżycyca, na rozjaśnione
jutrzeńką niebiosa wypłynęło jasne słoń-
ce, a Tomek wciąż idzie, idzie przed siebie.
Wiele jeszcze razy wschodziło i zachodziło
słońce, wiele razy wschodził i zachodził
księżycyca, zanim dotarł Tomek do rubieży
północnych krajów.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Wdali (Tomek oczom nie wierzy) płynie po morzu wysoki, biały Zamek-Dziwo.



Przyjrzyjcie się uważnie temu obrazkowi i
napiszcie nam czego ta dziewczynka płacze

Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze Życie”, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki”
Drukarnia „RITI”, Riga, Dzirnau iela Nr. 57.

Wyścig sprytnych główek

ZAGADKA

(2 punkty)

Ni skóra wilcza, ni barania,
z której ten kożuch się składa,
od zimna, deszczu nie ochrania,
ostatecznie go się zjada.

ZAGADKA

(2 punkty)

Jeśli wyraz Liberja skrócisz,
trzy litery z niego wyrzucisz,
muzyczne narzędzie
wtedy będzie.

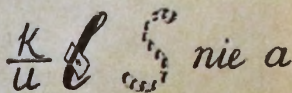
ZAGADKA

(2 punkty)

Pierwsze trzecie — narzędzie muzyczne
głoska drugie — laska przekreślona;
wszystkie zaś mają kształty rozliczne,
dzieciom być musi dobrze wpojona
znajomość ich; pierwsza to nauka.
az zdobycie jej dość trudna sztuka.

REBUS

(3 punkty)



ZAGADKA

(1 punkt)

Tramwaj jest 16 łokci długości, 5 szer.
Ile łokci ma konduktor?

Nadesłała Jadzia Borsukówna z Pasiene

Wesoły kącik

Pani: — Cóż to Kasiu, dlaczego nie
wymyślaś okien?

Kasia: — Wymyślałam proszę pani, od
środką, żeby pani mogła spojrzeć na ulicę,
a od ulicy tam nie myśla, żeby przechodnie
nie zaglądali do środką.

— Tatusiu, niech tatuś pożycz mi 10
latów, ale da tylko 5, to tatuś będzie mi
winien 5 i ja tatce 5. No i kwita!

Świeżo poślubiona Elza idzie poraz
pierwszy na targ.

— Proszę — rzecz do straganiarki —
o dziesięć jaj na miękko.

Ciocia: — Urwisie jeden, czemu tak
ciągniesz kota za ogon?

Urwis: — To nie ja, ciociu! Ja go tyl-
ko trzymam, a on ciągnie sam.

— Co zrobiono, by przeszkodzić zala-
niu miasta?

— Wstrzymano chwilowo polewanie
ulic.

Nadesłała Jadzia Borsukówna z Pasiene

Czy wiecie

ile ludzi mogłoby żyć na ziemi?

We śnie, czy też na jawie, stale, bezustannie oddychamy, wciągając do płuc naszego powietrze. Część powietrza wchłoniętego, czyli tak zwany tlen, ciało nasze zużywa i przy wydechu oddaje z siebie tylko resztę, w której tlenu niema. Z okoliczności tej wynika, że powietrze, które już raz dostało się do wnętrza naszych organów oddechowych, jest „zepsute”, to znaczy nie jest już zdatne dla naszych płuc. Wiecie już zapewne, że ziemia nasza jest kulą, otoczoną kilkuset kilometrowej grubości warstwą powietrza. Wprawdzie ziemia jest bardzo duża, ale gdy pomyślimy sobie, ile to już ludzi dawniej żyło, to słusznie możemy się zapytać, jak to się dzieje, że cała ludzkość nie wymarła już dawno z powodu braku tlenu, przecież nawet największe zapasy tlenu musiałyby się już wyczerpać wobec nieustannego zapotrzebowania ludzi. Istotnie, obawa nasza byłaby zupełnie usadzona, gdyby na świecie nie istniały rośliny i drzewa. Drzewa i rośliny wchłaniają ową resztę powietrza niezdatną dla ludzi, a oddają za to tlen, który my zużywamy. Można nawet obliczyć, jak wielka musi być powierzchnia lasna, aby wytwarzany przez nią tlen

starczył na podtrzymanie działalności plus jednego człowieka. Taka powierzchnia musi mierzyć długości 30, a szerokości 10 metrów, czyli obejmować 300 metrów kwadratowych. Z faktu tego wynika, że każdy kilometr kwadratowy lasu dostarcza 3333 ludziom tlen do oddychania. A teraz wyobraźmy sobie, że wszystkie lądy ziemi porośnięte są lasami. Tlen wytworzony przez nie wystarczyłby około 1200 miliardom, to znaczy 1.200.000.000.000 ludziom do oddychania! Tyle ludzi mogłoby więc w najlepszym razie bez groźby uduszenia się żyć na ziemi. Prawda, to bardzo dużo, ale pamiętać musimy, że nawet połowa lądów nie jest zajęta roślinnością, że prócz ludzi są jeszcze i zwierzęta, których płuca również wymagają dopływu tlenu. Jeśli to uwzględnimy, to dojdziemy do przekonania, że nawet dla jakichś dwustu miliardów ludzi nie starczyłoby tlenu w powietrzu. Obecnie tylko 2 miliardy ludzi zamieszkuje ziemię. Nie tak prędko więc nastąpi chwila, kiedy nie starczy tlenu dla ludzi, możemy więc jeszcze spokojnie korzystać z zasobów powietrza, dbajmy tylko o to, żeby zawsze oddychać czystym, zawierającym dużo tlenu powietrzem.

i w co się można zabawić?

Świecą sobie słuch, będą więc po prostu chętnie się bawiły w grę, której ich dziś nauczymy.

Chłopcy (może być jedna szóstka lub więcej) dzieli się na dwie partje. Jedna z nich wychodzi z pokoju i naradza się jaką piosenkę będzie śpiewała. Pozostali siadają na ziemi w koło, w pewnej odległości jeden od drugiego tak, by między każdymi dwoma chłopcami było miejsce na trzeciego.

Wódz zawiązuje im oczy, by nic nie widzieli, i przywołuje tych, którzy wyszli.

Ci wchodzą do pokoju, po cichu, nie mówiąc, zajmują miejsca między siedzącymi i na dany znak zaczynają głośno śpiewać piosenkę, którą sobie wybrali.

Zuchy z partji pierwszej, t. zn. ci, którzy mają oczy zawiązane starają się odgadnąć po głosie kto siedzi po prawej ręce.

Na znak dany przez wodza, śpiewający milkną, a ich sąsiedzi zgadują kto siedział po ich prawej stronie.

Partja śpiewających przegrywa jeśli większość spośród nich została rozpoznana.

Czy pokazałeś swoim kolegom w szkole, czy w drużynie „Krasnoludki”? Jak się im podobały? Może do nas napiszą?